

Pod żadnym pozorem

Mor W.A.

Wbrew pozorom, wbrew narzucanym rygorom.
Póki płynie w nas krew swoją treść będziemy nieść.
Nawet, jeśli ktoś nie może tego znieść.

Nie wiem, jaki musiałby być powód,
Żebym przestał ufać Bogu,
Moim przyjaciółom i rodzinie
Lepiej pod żadnym pozorem nie pozwolę,
żeby pustość miało dla nich moje imię.
Prędzej zginę niż wyrzeknę się wartości,
Które wieże(?) Zmarnowanych lat,
Jak i pięknych wspomnień nikt mi nie zabierze.
Fakt, jaki jest każdy wie, to ukształtowało mnie.
Wyrzeźbiło na mym ciele znaki mego losu
Już nie zmieni byle jaki czyn, byle jaki skurwysyn
Żaden pieniądz, huj z nim będę żył wierząc,
Że siła w naszych więzach, które sami upletliśmy
Przecież to nie po to na ten świat przyszliśmy
Czy inaczej myślisz?
Po co żyjesz, tylko i wyłącznie dla korzyści
Czy dla marzeń, które kiedyś chciałbyś ziszczyć?
Przecież to nie wyścig, tylko droga,
Którą konsekwentnie zmierzam
Na spotkanie mego Boga.

Pod żadnym pozorem...

Wbrew pozorom, wbrew narzucanym rygorom.
Póki płynie w nas krew swoją treść będziemy nieść.
Nawet, jeśli ktoś nie może tego znieść.

Pod żadnym pozorem nie ugniemy się pod naporem
Tego biznesu, jego splendorem bez stresów
Mamy w sobie pokorę bez wyższości manii
Woda sodowa nie uderza nam do bani
Z pewnością na siebie zdani obdarowujemy zaufaniem
Tych, których życie dobrało tak starannie
Mogą się gonić poszywacie
Myślałeś, że to pewniak,
Nigdy wcześniej byś nie pomyślał ziom a jednak
Bo ludzie to są takie istoty, że jak tylko
Pojawi się trochę floty w głowach może się poprzewracać
Wokół jednego wtedy wszystko zaczyna się obracać
Do jednego sprowadzać
Pod żadnym pozorem życia nie będę sobie zagracać
Ja i mój skład pracujemy nad tym, aby zobrazować świat
Bynajmniej przez pryzmat fortun
Nie gardzimy pieniądzem, to nasze wspólne konsorcjum
Bez rozpiędalania ich na lewo i prawo
W dzisiejszych czasach to inwestycja jest podstawą
Fundamentem twojej przyszłości
Patrzysz w nią czy wciąż nie masz tej skłonności
Ważne by zachować umiar w tym bezmiarze
Ja się odważę mieć dla pieniędzy szacunek
Nie jak jakiś głupek od palenia stu-złotówek
Co nie cofnie się przed niczym byleby
Mieć w szmatławcu nagłówek jak klan

Ja na to sram - tyle powiem wam
Chcą disów to je dla nich dzisiaj mam
Żadni sensacji, mistrzowie profanacji
To kółko wzajemnej pierdolonej adoracji

Wbrew pozorom, wbrew narzucanym rygorom.
Póki płynie w nas krew swoją treść będziemy nieść.
Nawet, jeśli ktoś nie może tego znieść.